26-go czerwca 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 26.

Pismo tygodniowe dla miast i wsi.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4. Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.

Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

Po wyborach w Wilnie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w naszem mieście wybory do Rady Miejskiej.

O przebiegu i wyniku wyborów bardziej szczegółowo podamy na innem miejscu, tu jedynie pragniemy stwierdzić rzecz najważniejszą lecz i najstraszniejszą zarazem, że **Naród Polski poniósł w tych wyborach olbrzymią porażkę.**

Wprawdzie polska lista narodowa i katolicka, a mianowicie Nr 14, Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego, zdobyła największą ilość miejsc, lecz zdobyła mimo wszystko tych miejsc zbyt mało, by o losach gospodarki miejskiej Wilna samodzielnie stanowić.

Stała się naszem zdaniem rzecz potworna — Polacy przestali być gospodarzami miasta.

Przecież nie możemy uważać za Polaków socjalistów z pod znaku P. P. S., a tembardziej tak zwanych „drobnerowców", którzy do wyborów szli razem z żydami i na których żydzi sporo swych głosów oddali.

A właśnie oni teraz wraz z żydami będą rządzili w Wilnie, bo niestety polskie listy, nawet wszystkie razem wzięte, nie będą miały w przyszłej Radzie Miejskiej dostatecznej ilości głosów, by powołać magistrat, który mógłby rządzić miastem li tylko w imię interesów ludności polskiej.

Któż ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy?

Odpowiedź aż nadto łatwa.

Ci, co rozbili jedność polską, co nie przebierającą w środkach agitacją, szeregiem fałszów i oszukaństw tak zbałamucili wyborców, iż nawet ludzie bardziej rozsądni i wyrobieni nie wiedzieli w końcu, na kogo mają głosować i za kim iść.

Dla tych rozbijaczy niema słów dostatecznie mocnych, by potępić ich niecną działalność, której skutki ludność Polska będzie musiała znosić.

Przejdą oni do historji z mianem rozbijaczy i niszczycieli polskości, mianem zdrajców swego Narodu.

Sami nie potrafili zdobyć dla siebie dostatecznie dużej ilości miejsc w Radzie Miejskiej, lecz przez wystawienie kilku list rozbili głosy polskie, a wielu odstraszyli wogóle od głosowania i dopomogli w ten sposób wrogom Narodu Polskiego.

Jednakże nie powinnismy oddawać się zwątpieniu i rozpaczy, lecz ze spokojem wszystko rozważyć i wyciągnąć dla siebie odpowiednią naukę.

Niech wybory wileńskie będą ostrzeżeniem, które otworzy oczy społeczeństwa polskiego na kresach.

Winniśmy raz na zawsze zrozumieć i zapamiętać, iż siła nasza w jedności i w silnej organizacji narodowej.

Winniśmy się wreszcie zabrać do pracy nad zorganizowaniem swoich szeregów tak, by wszelka następna próba, jaka nas spotkać może, przyniosła Narodowi Polskiemu zwycięstwo.

„Każdy naród ma taką władzę — na jaką zasługuje. Tylko zorganizowany naród może powołać dobrą władzę".

Juljusz Słowacki.

„Ojczyzno moja, może wszyscy wrócą
Na swoje pola, ale ja nie wrócę,
Śmierć lub to wszystko, co mi losy rzucą
Na kamienistej drodze życia...
. . . .
Wszystko mię wstrzyma w obcej ziemi łonie,
Umarłym może jedną chwilą wcześniej
Niż zmartwychwstanie twoje...
. . . . A gdy na twą grzędę,
Ojczyzno, inni powrócą —spać będę".

Tak pisał wielki nasz poeta Juljusz Słowacki, będąc na wygnaniu i tęskniąc do Ojczyzny i dobrze przewidział swój los, bo umarł zanim Polska „zmartwychwstała", umarł na obczyźnie w Paryżu w r. 1849. Kilka lat przed śmiercią poeta nasz pisał do swojej matki „Ludzie, którzy mię teraz zapominają, może będą kiedyś pamiętać o mnie, a kiedy przyszlą tutaj wygrzebywać popioły leżące po zielonych cmentarzach, może także i mnie wezmą i zaniosą do mojej ziemi".

Oto spełnia się skromne marzenie Słowackiego, w tym roku dn. 28 czerwca zwłoki jego zostaną przewiezione do ojczyzny.

Zgórą sto lat temu (w r. 1809) do kościołka w Krzemieńcu (na Podolu) ręce babki niosły na chrzest drobną, słabą dziecinę—Julka Słowackiego.

Dziś cały Naród weźmie na barki zwłoki jednego z najsławniejszych poetów swej ziemi, przeniesie je w tryumfie i złoży pośród trumien innych wielkich i umiłowanych Synów Ojczyzny. I drgnie pierś matczyna Polski, i przytuli do swego łona to dziecię tułacze, któremu nad piękności i radości obcych krajów milsze były smutki i niedole Ojczyzny, najdroższą i najpiękniejszą własna ziemia.

„Wolę i sądzę najpiękniejszą z krajów
Jedną maleńką wieś pełną ruczajów,
Pełną łąk jasnych, gdzie kwitnie konwalja..."

Tak pisze Słowacki w jednym swym wierszu, a w listach jego do matki czytamy: „Pod żadnem niebem ludzie nie są szczęśliwsi, niż pod naszemi chmurami". „Ten tylko szczęśliwy, kto nigdy z oczu komina ojcowskiego nie traci, kto jak liść zwiędły padnie u stóp drzewa, na którem wyrósł". Sam poeta szczęścia tego nie zaznał, przez lata długie skazany z racji niewoli w kraju na pędzenie życia poza granicami ziemi rodzinnej.

Słowacki w duszy swej posiadał dwa uczucia: jedno, to płomienna miłość do Ojczyzny i do wszystkiego, co wielkie i piękne, drugie — to odraza do tego, co spełnianiu się dobra na ziemi przeszkadza.

Kierowany miłością, widząc Ojczyznę i Naród dręczony w niewoli, walczy Słowacki, przez całe życie ze złemi potęgami uważając, że niewola jest karą za grzechy. Poeta nasz patrzy w dusze rodaków i w duszę swoją i raz po raz odkrywa w nich jakąś wadę, jakąś skłonność do wielkich grzechów, wtedy stara się to zło wykorzenić, Naród z niewoli wybawić głośno protestując, nietylko przeciwko gwałtom i przemocy idącym z zewnątrz — od wroga, ale głównie przeciwko gadom, które się zagnieździły w duszy Narodu.

O sobie samym, o swojem szczęściu stara się Słowacki zapomnieć: „Los mnie już żaden nie może zatrwożyć. Jasną do końca mam wybitą drogę. Ta droga swoja: żyć, cierpieć i tworzyć. To wszystko czynię". Tak pisze w jednym swym wierszu. I ile ma tylko w sobie mocy, umiejętności, talentu, całą siłą swego słowa gani, karci, poucza swój Naród. Słowem, postępuje, jak matka najlepsza, która choć z bólem serca, dla dobra dziecka swego napomina je i karze: „Boże, jak ja was łajać muszę, ja, który was tak kocham!" Woła poeta nasz do swych rodaków.

Przyznać też musimy, że nie zwykle trafnie i pięknie umiał Słowacki myśli swe i uczucia wypowiadać, układać poezje pełne czaru i siły! Oto parę przykładów, parę wskazań

poety dla Narodu: „Przeklęty, kto przed najmniejszym wichrem pada na ziemię i łamie się“ i „Biada temu, kto daje Ojczyźnie pół duszy, a drugie pół dla szczęścia zachowa“ dla tego, że: „ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może, jak w ziarnku żyta—żyje całe przyszłe zboże“. A więc każe:

„Cierp i pracuj i bądź dzielny
Bo twój naród nieśmiertelny“.

„Bo kto wolę ma, ten wszystko pokona“ i czyń, czyń, ale „Czyń w słońcu“, to znaczy— tylko rzeczy dobre, pożyteczne, takie, których nie powstydzisz się ani przed Niebem, ani przed ludźmi, a takie czyny napewno godne owoce wydadzą, bo, jak woła poeta nasz, „Ufaj synu! Jeśli sobie wytkniesz drogę — a prostą, to choćby do słońca zalecisz“ i tylko pamiętaj — „niech żywi nie tracą na dziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec, a kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec“.



Juljusz Słowacki

Słowacki wierzył w dobrą przyszłość, w zmartwychwstanie Polski:

„O bracia moi! — pisze — kiedy krzyżem leżę
A proszę Boga o Kraj, o człowieka
To mi się zdaje, że tętnią rycerze,
A wróg z piorunem przed nimi ucieka!“

Poeta nasz ma nadzieję, że jego poezja do ludzi przemówi, że umiłują piękno i dobro, a zła się wyrzekną i gdy się poprawią serca Polaków, to zrzucą z siebie jarzmo niewoli: Wtedy „prawdziwie Polacy powstaną“, a świat się będzie dziwił, że u nich „zwierzęcego nic nie słychać krzyku“, tacy będą wydoskonaleni, pełni dobra.

Poezja Słowackiego spełniała swój cel dotychczas, budziła ducha narodowego, świadectwem tego są słowa późniejszego poety:

„Gdyby nie głos natchniony narodowej lutni,
Który nie dał zmęczonym usypiać w letargu,
Czemże byśmy dziś byli — my nędzarze smutni!“

A jak jest dziś z nami? Czy my wyrzekamy się zła, poprawiamy swe wady, czynimy „w słońcu“ zapominając o sobie, a oddając całą duszę Ojczyźnie? Popatrzmy w siebie, tylko każdy sobie samemu, swoim czynom niech się przyjrzy, nie innym! Zdaje mi się i ja i każdy z nas zapomniał o wskazaniach i przestrogach naszego Wieszcza!

Więc teraz, kiedy przywozimy tę Jego garstkę prochów—resztki ciała, które więziło smutne i kochające serce — przywitamy je słowami:

„Przyjdź! Padnij ziarnem siewnem, rosą z nieba
„Bo głód jest duszom — bo duszom brak chleba“.

Ale żeby wołania nasze próżne nie zostały, musimy poznać wszystkie wskazania naszego poety, ukochać jego samego, dla tego każdy pójdzie na odczyt o Słowackim, kupi sobie o nim broszurkę, a w dn. 28 czerwca będzie brał udział w nabożeństwie i pochodzie. A specjalnie my, mieszkańcy ziemi Wileńskiej, hołd musimy złożyć i dumnymi być z naszego poety, bo on tu u nas w Wilnie spędził swe lata młodzieńcze, rozwijał umysł (ucząc się na Uniw. St. B.). Kształtował swe serce, uczył się odnajdywać i kochać piękno. Tak więc przez oddanie czci wielkiemu Wieszczowi, oddamy jednocześnie hołd naszej dobrej ziemi, która naprawdę jakiś wielki czar i moc mieć musi w sobie, jeżeli nietylko nasze małe serca umie do siebie przywiązać, ale i rozpłomienić gorącą nad wszysko miłością największych synów Polski.

Z. B.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Traktat wieczystej przyjaźni z Francją. Rząd Stanów Zjednoczoczonych polecił swojemu ambasadorowi w Paryżu oświadczyć rządowi francuskiemu, iż jest gotów przystąpić do rokowań o traktat wieczystej przyjaźni pomiędzy temi dwoma państwami, proponowany kiedyś przez Brianda, wykluczający na zawsze możliwość wojny. Do wytworzenia takiego nastroju przyjaznego przyczyniła się w znacznej mierze wizyta Lindbergha w Paryżu i jego serdeczne przyjęcie przez Francuzów.

SZWAJCARJA.

Zjazd Rady Ligi Narodów odbył się w Genewie w ubiegłym tygodniu. Obrady poświęcone były kilku sprawom, dotyczącym Polski, a mianowicie: sprawie burzenia twierdz niemieckich i sprawie wyładowania amunicji polskiej na wyspie Westerplatte, położonej tuż koło Gdańska przy ujściu Wisły.

Obydwie sprawy załatwiono względnie pomyślnie. Zburzenia twierdz mają pilnować dwaj przedstawiciele rządów sprzymierzonych, zaś pretensyj Gdańska w sprawie Westerplatte postanowiono narazie zupełnie nie rozpatrywać. Z tego powodu doszło nawet do bardzo ostrej sprzeczki pomiędzy przedstawicielem Niemiec — Stresemannem a ministrem angielskim p. Chamberlainem (czytaj Czemberlen), który wystąpił w obronie słusznych praw Polski.

RUMUNJA.

Przesilenie rządowe wciąż trwa. Również p. Bratianu nie udało się dotąd utworzyć rządu. Obecnie toczą się rokowania pomiędzy p. Bratianu a przywódcą narodowej partji p. Juljuszem Maniu. Jednakże wątpliwem jest, czy dojdzie do porozumienia.

NIEMCY.

Pogłoski o ustąpieniu Hindenburga. Rozchodzą się pogłoski, że prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg, który w b. roku kończy 80-tą wiosnę swego życia, ma zamiar, właśnie w rocznicę swych urodzin, które wypadają 20-go października ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Nawet ci zdobywają się na sprawiedliwą ocenę stanowiska Polski. Niemcy, którzy zawsze i wszędzie starają się przystawić nam stołka, obecnie, skutkiem zatargu jaki wynikł między naszym rządem a rządem sowieckim z powodu zabójstwa posła Wojkowa, nie mogą tego coprawda wykrztusić, ale ostatecznie przyznają, że stanowisko Polski w stosunku do Sowietów było zawsze poprawne. I nie może być mowy o tem, aby Polska pozwalała na istnienie jakichś organizacji, skierowanych przeciwko Sowietom.

Wiluś nie może powrócić do Niemiec. W ubiegłym tygodniu prezydent Hindenburg podpisał uchwaloną przez parlament ustawę o zakazie powrotu do Niemiec byłego cesarza Wilhelma. Gazety monarchistyczne bardzo ostro atakują za to Hindenburga.

Za wszelką cenę chcą coś wytargować za burzenie twierdz na granicy Polski, a więc przedewszystkiem zmniejszenie ilości wojsk francuskich, stojących na ziemiach niemieckich, położonych nad rzeką Renem.

Jednakże na ten raz zapewne sztuczka nie powiedzie się, gdyż Francuzi twardo stoją przy konieczności zburzenia nieprawnie wzniesionych fortec i ani myślą zabierać swych wojsk z Nadrenji.

ROSJA.

Po wyroku na Kowerdę wśród bolszewików bynajmniej nie zapanował spokój. Chcieliby oni, by Kowerda został zamordowany tak, jak oni mordują u siebie ludzi wrogich bolszewizmowi. Z drugiej strony domagają się oni od rządu polskiego bezwzględnego tępienia emigrantów rosyjskich, którzy uciekli do nas z Rosji, ratując się od niechybnej śmierci w lochach czrezwyczajek.

Jednocześnie u siebie bolszewicy w dalszym ciągu mordują byłych oficerów i urzędników rządów przedrewolucyjnych. Donoszą o licznych morderstwach dokonanych bez sądu i śledztwa w Kijowie, Odesie, Charkowie, Mińsku, Smoleńsku, Witebsku, a nawet na Kaukazie i na Syberji. Bolszewicy wprost się pławią we krwi niewinnych ofiar. A wszystko to się robi w celu pomszczenia śmierci jednego żyda, który zginął z ręki młodego chłopca, działającego pod wpływem przeżytych w Rosji okropności.

AMERYKA.

Powrót sławnego lotnika. Do Waszyngtonu przybył na pokładzie statku Memphis, kap. Lindbergh, ów bohater amerykański, który jest zresztą uważany za bohatera na całym świecie. Oczekiwały go niezliczone tłumy rozentuzjazmowanych obywateli amerykańskich. Pierwsza powitała go matka, a następnie prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge (czytaj Kuliż), wręczając mu złoty medal. Następnie wśród owacji tłumów udał się lotnik do Białego Domu mieszkania Prezydenta, gdzie był przez niego podejmowany.

Prześladowanie katolicyzmu w Meksyku trwa nadal. Rząd żydowsko-masoński Callesa (Kalles) chwyta się najokropniejszych środków i nie zatrzymuje się przed żadnemi okrucieństwami. Właśnie ostatnio donoszą z Meksyku o męczeńskiej śmierci 18 księży katolickich, rozstrzelanych, bądź spalonych żywcem, bądź też żywcem pogrzebanych przez zwolenników rządu.

Poszukiwania zaginionych lotników francuskich Nungessera i Coli'ego trwają nadal i właśnie, jak donoszą z Nowego Jorku, natrafiono ponoć na ich ślady.

„Tylko potężne państwo, oparte na zorganizowanym narodzie, zapewni ludności pracę, dobrobyt i bezpieczeństwo".

Z całej Polski.

Zwołanie Sejmu nastąpiło 20.VI. Na pierwszem posiedzeniu Sejm uchwalił zmianę ustawy konstytucyjnej w sprawie rozwiązania Sejmu.

Dotychczas Sejm mógł być rozwiązany przed upływem czasu, na który został on wybrany, tylko przez p. Prezydenta na wniosek rządu. Obecnie Sejm uchwalił, by rozwiązanie mogło nastąpić również na mocy uchwały sejmowej powziętej większością 3/5 głosów przy obecności conajmniej połowy wszystkich posłów.

Posłowie Związku Ludowo - Narodowego wnieśli szereg interpelacyj (czyli zapytań), w których domagają się unieważnienia bezprawnych okólników ministra oświaty Dobruckiego i kuratora wołyńskiego w sprawach językowych, oraz stosunku do żydowsko-masońskiej organizacji Y. M. C. A. (tak zwanej Ymki). Wielkie niezadowolenie i zdziwienie wywołało to, że rząd nie odrazu zwołał Senat, lecz uczynił to dopiero wówczas, gdy marszałek Senatu, p. Trąbczyński. zażądał tego od zastępcy premjera, p. Bartla. Czyżby rząd znów chciał postępować wbrew Konstytucji?

Skazanie Kowerdy na dożywotnie więzienie. We środę 15 czerwca stanął przed sądem doraźnym w Warszawie, Borys Kowerda, zabójca posła sowieckiego Wojkowa.

Oskarżony stwierdził, iż istotnie zabił Wojkowa, lecz do winy się nie przyznał, gdyż działał pod wpływem oburzenia, jakie wywołał widok żyda-bolszewika, jednego z tych siepaczów, którzy zniszczyli Rosję, a naród rosyjski doprowadzili do stanu największego poniżenia i spodlenia.

Na męki narodu rosyjskiego Kowerda patrzył będąc dzieckiem niemal, gdy wraz z rodzicami przebywał w Rosji w czasie rewolucji bolszewickiej.

Podczas przewodu sądowego ustalono, że Kowerda działał całkiem samorzutnie, przez nikogo nie namawiany, ani zmuszany do tego czynu, lecz kierowany jedynie uczuciem nienawiści do bolszewików.

Sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońców, udał się na naradę i o północy ogłosił wyrok, mocą którego Kowerda został skazany na bezterminowe ciężkie więzienie, z jednoczesnym wnioskiem do p. Prezydenta Rzeczypospolitej o złagodzenie kary do lat 15.

Niewątpliwie wyrok ten uznać należy za zbyt surowy, gdyż doprawdy każdy łatwo zrozumieć potrafi uczucia takiego Kowerdy, gdy strzelał do jednego z największych zbrodniarzy świata, do człowieka, którego w innych warunkach dawno powieszonoby. Lecz sąd polski nie mógł inaczej postąpić, gdyż pomimo całej ohydy i potworności samego Wojkowa, który na lepszą śmierć nie zasłużył, była to przecież osoba posła obcego państwa przy rządzie polskim, a więc osoba, której rząd polski gwarantował całość i bezpieczeństwo.

I dlatego pomimo uczucia prawdziwej litości dla Kowerdy, musimy uznać, iż surowy wyrok podyktowany był względami na rzeczywisty interes państwa polskiego, który czyn Kowerdy na szwank naraził.

Uroczystości kardynalskie ks. prymasa Hlonda. Dnia 23 b. m. przybył do Poznania oficer gwardji papieskiej hr. Canale Massucci. Na dworcu w Zbąszyniu przywitał go ks. kanonik Rutkowski na dworcu poznańskim zaś przyjął go ks. prałat Zakrzewski. O godz. 18 m. 30 przybył hr. Canale Massucci w towarzystwie ks. prałata Zakrzewskiego i dwóch szambelanów papieskich powozem arcybiskupim do pałacu arcybiskupiego. Orkiestra wojskowa odegrała hymn papieski. W salonie recepcyjnym, w którym zgromadzili się przedstawiciele kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej ks. ks. Biskup i Laubitz i Radoński i przedstawiciele władz z p. wojewodą Bińskim, gen. Dzierżanowskim i prezydentem miasta Ratajskim na czele, oficer gwardji wręczył Ks. Prymasowi akt nominacji i piuskę kardynalską, poczem Ks. kardynał wygłosił krótkie przemówienie. Po przemówieniu Ks. Prymasa orkiestra odegrała hymn papieski. Następnie przemówił ks. biskup Laubitz, składając życzenia duchowieństwa i ludu archidjecezji. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Nałożenie biretu kardynalskiego Ks. Prymasowi Hlondowi przez Pana Prezydenta Mościckiego odbędzie się według ustalonego ceremonjału w kaplicy zamkowej w Warszawie dn. 29 b. m. o godz. 11-ej (w święto apostołów Piotra i Pawła). Ks. Prymas przybędzie do Warszawy dn. 28 b. m. rano o godz. 7 m. 30.

Na uroczystość otrzymali zaproszenia wszyscy księża arcybiskupi i biskupi, ordynarjusze, rodzina Ks. Prymasa, przedstawiciele kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, kapituła warszawska, przedstawiciele Zgromadzenia Ks. Salezjanów, przedstawiciele władz, szambelani duchowni i świeccy oraz prasa.

Wyniki wyborów do Rady Miejskiej w Lublinie również przyniosły zwycięstwo socjalistom, gdyż P.P.S-owcy uzyskali aż 18 mandatów, bolszewicy żydowscy 9 i żydzi umiarkowani 6. Listy polskie uzyskały: 5 mandatów tak zwani naprawiacze (to samo, co u nas Nr 10) i 9 mandatów lista narodowa. W ten sposób rządzić miastem będą socjaliści z żydami.

W obronie szkolnictwa polskiego. Lwowskie organizaczje narodowe wysłały do Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałków Sejmu i Senatu memorjał, w którym wyrażają protest przeciwko okólnikowi ministra oświaty Dobruckiego, wprowadzającemu język ukraiński w szkolnictwie. Sprawa ta znajdzie echo na najbliższej sesji sejmowej.

Odwiedziny marynarzy angielskich. W dniu 11 czerwca 4 angielskie łodzie podwodne i jeden okręt zawinęły do Gdyni i stanęły w porcie wojennym. Gości powitali przedstawiciele naszej marynarki, poczem dowództwo tej floty złożyło oficjalne wizyty naszym władzom wojskowym i cywilnym w Gdyni. Tegoż dnia udali się oficerowie angielscy do Warszawy, dokąd zostali zaproszeni przez ministra wojny p. Piłsudskiego.

Po zwiedzeniu miasta, Wilanowa i po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, goście odjechali do Gdyni. Port gdyński opuścili w dniu 15 b. m.

Listy z miasteczek i wsi.

Podbrodzie (pow. Święciański).

W czasie wizytacji kanonicznej, pow. Święciańskiego, J. E. Ks. Arcypasterz przybył w dniu 7 b. m. o g. 11 m. 30 do Podbrodzia.

Na granicy powiatu spotkał Dostojnego Gościa starosta p. Żórawski z komendantem powiatowym P. P. p. Kasprzyckim. W mieście przy pierwszej bramie urządzonej przepięknie staraniem wojskowości powitał ks. Metropolitę d-ca garnizonu i 23 pułku ułanów Grodzieńskich, pułkownik Zelio w otoczeniu korpusu oficerskiego i licznie zgromadzonej publiczności.

Na prośbę pułkownika Zelio Arcypasterz przesiadł z auta do powozu zaprzężonego w czwórkę, wspaniale ujeżdżonych koni i podążył w stronę kościoła, odprowadzany przez szwadron i orkiestrę 23 puł. ułanów.

Po drodze, przy drugiej bramie, powitał Dostojnego Gościa burmistrz Siemaszko chlebem i solą. W serdecznem przemówieniu podkreślił mówca gorącą prośbę miejscowej ludności o naznaczenie stałego prefekta wikarjusza dla tutejszej szkoły i zaspakajania potrzeb duchowych mieszkańców miasteczka i okolic. Ks. Metropolita w odpowiedzi zaznaczył, że pragnienie ludności spełni i wyznaczy ks. katechetę z początkiem roku szkolnego. Potem w imieniu gminy żydowskiej witał Arcybiskupa miejscowy rabin, któremu Dostojny Gość odpowiedział w języku hebrajskim. Z kolei udał się Arcypasterz do kościoła garnizonowego pod wezwaniem Serca Jezusowego. Tutaj oczekiwał Dostojnego Gościa ks. Edmund Nowak, proboszcz parafji wojskowej w Nowo-Wilejce w otoczeniu ułanów i tłumnie zgromadzonej ludności. Po odpowiednich ceremonjach, odśpiewaniu modłów za Arcybiskupa, ks. kapelan Nowak wygłosił podniosłą i serdeczną mowę powitalną, przedstawiając stan materjalny tu rozbudowującego się kościoła, stan moralny żołnierzy i ludności, gromadzącej się w kościele, oraz pracę kulturalno-oświatową i społeczną w miasteczku. Dziękująo Arcypasterzowi, że w trosce o dusz zbawienie, mimo licznych prac, nie pominął i kościoła wojskowego, prosił ks. kapelan o błogosławieństwo dla 4-go pułku ułanów Zaniemenskich, który rozpoczął rozbudowę kościoła, dla 23-go pułku ułanów Grodzieńskich, który z kolei wraz magistratem, zarządem kolejowym i ludnością miasteczka, w dalszym ciągu prowadzi budowę.

Po tem przemówieniu Arcypasterz wygłosił mowę, pełną namaszczenia i ducha iście apostolskiego, zachęcając żołnierzy do wiernej i rzetelnej służby dla matki Ojczyzny, ludność do wytrwania w wierze przodków, młodzież do pracy nad wyrobieniem sił swych i hartu ducha, gdyż tylko taka młodzież będzie chlubą Ojczyzny i pociechą Kościoła.

Po skończonej mowie Arcypasterz udzielił wiernym pasterskiego błogosławieństwa.

Na cmentarzu kościelnym dokonał ks. Arcybiskup poświęcenia sztandaru koła młodzieży Polsko-Katolickiej. Następnie Arcypasterz był podejmowany gościnnie śniadaniem w kasynie wojskowem przez korpus oficerski 23-go pułku ułanów i magistratu. Po podziękowaniu za pełne serdeczności przyjęcie, udał się ks. Metropolita na wizytację kanoniczną do Korkożyszek, odprowadzany przez honorowy szwadron 23-go pułku ułanów Grodzieńskich. W sercach wszystkich pozostawił Arcypasterz wdzięczność i podziw dla Jego dobroci i niestrudzonej pracy. Siemaszko

Burmistrz m. Podbrodzia

Podbrodzie, 12.VI.1927 r.

Ejszyszki (pow. Lidzki).

Rok 1927 jest naprawdę szczególnym rokiem w życiu Ejszyszek. Po odbyciu misyj, które dużo dobrego po sobie pozostawiły, czekaliśmy na przybycie naszego najukochańszego Arcypasterza, który też istotnie przybył do nas 27 maja.

Powitaliśmy ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego tak gorąco i tak uroczyście, jak tylko nas było stać.

Chwała Bogu, parafja Ejszyska nie ustępuje innym parafjom, a nie jedną może i przewyższa pod względem porządku i organizacji.

Mamy zgromadzenie zakonu św. Franciszka, które liczy z górą 200 członków. Zgromadzenie posiada swój sztandar na którym z jednej strony widzimy godło św. Franciszka, a na drugiej krzyż z napisem „Bóg mój i wszystko".

Jest również w Ejszyskach stowarzyszenie św. Różańca liczące 65 kół.

Ma stowarzyszenie swój sztandar, kilka białych i kolorowych chorągwi, kilka proporców, tarczy, pochodni i t. p.

Naturalnie organizacje te w dniu przyjazdu Arcypasterza wystąpiły w całej swej okazałości kierowane przez naszego dziekana ks. Moczulskiego.

Arcybiskup po przyjeździe w pierwszym rzędzie udał się do kościoła, gdzie wysłuchał sprawozdania ks. dziekana, wygłosił kazanie o miłości Pana Jezusa i udzielił Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło przeszło 3 tysiące osób.

Drugiego dnia przemawiał arcybiskup do zgromadzonych przed plebanją tercjarzy, którym wskazywał na św. Franciszka, jako wzór do naśladowania.

Po udzieleniu błogosławieństwa zgromadzonym Arcybiskup odjechał, lecz po drodze wstąpił do ochronki dla sierot, gdzie wszystkich ujął swoją dobrocią i serdecznością.

Żegnaliśmy naszego Arcypasterza wzruszeni do głębi i wdzięczni, iż zechciał odwiedzić nas.

Miejmy też nadzieję, że słowa wypowiedziane do wiernych na zawsze pozostaną w pamięci wszystkich i, że zrobimy wszystko, by się stać prawdziwie dobrymi katolikami i Polakami. Parafjanka J. K.

Z WILNA.

Wybory do Rady Miejskiej aczkolwiek narobiły dużo hałasu, to jednak nie wszystkich obudziły ze śpiączki. Głosowało niestety trochę więcej niż połowa uprawnionych. Tylko żydzi istotnie stawili się tłumnie do urn wyborczych i bodaj żaden głos żydowski nie został zmarnowany. Jeżeli przytem żydowska lista narodowa Nr. 8 otrzymała zaledwie 9 miejsc, to jedynie dlatego, że wiele żydów głosowało na komunistyczną listę Nr. 15, a nawet na P. P. S. Ponadto prawie $3^1/_2$ tysięcy głosów uzyskała lista bolszewizującej organizacji żydowskiej Bund.

Dzień wyborów do Rady Miejskiej w Wilnie przeszedł względnie spokojnie. Zawdzięczać to należy w dużej mierze zachowaniu się policji,obsługującej w dniu tym poszczególne biura obwodowe. Głosowanie jak wiadomo trwało do godz. 9 ej wieczór. Na uprawnione do głosowania 103 tysiące osób głosowało 59,904 osób t. j. 58 proc. liczby uprawnionych. Na przedmieściach frekwencja głosujących była o wiele mniejszą niż w śródmieściu. Szczególnie w okręgu Nr. 53 (rejon Beliny) żydzi w przeciwieństwie do chrześcijan głosowali gremjalnie.

Najwcześniej zakończyło się głosowanie w obwodzie Nr. 1 — Jerozolimska, skąd nadeszło do Głównego Komitetu wyborczego sprawozdanie z głosowania o godz. 9 min. 30 wieczór. Po tym obwodzie inne obwody składały sprawozdania z głosowania w przeciągu całej nocy. Ostatni był obwód Nr. 39.

Według ostatnich danych wynik głosowania jest następujący:

Lista Nr. 1, Rosjanie i białorusini – głosów 1.608, mandatów 1.

Lista Nr 2, Socjaliści — głosów 11,434, mandatów 9.

Lista Nr 3, Kobiety żydowskie — głosów 627, mandatów 0.

Lista Nr 4, „Bund“—głosów 3,499, mandatów 3.

Lista Nr 5, Litwini—głosów 1,012, mandatów 1.

Lista Nr 6, Poalej Sjon — głosów 313, mandatów 0.

Lista Nr 7, Obr. Pr. Robotn.—głosów 102, mandatów 0.

Lista Nr 8, Nar. Bl. Żyd.—głosów 10,525, mandatów 9.

Lista Nr 10, „Uzdrowienia gospodarki miejskiej—głosów 5,892, mandatów 5.

Lista Nr 12, „Bezpartyjny Komitet“ („Słowo“ i „Express“)—głosów 5,376, mandatów 4.

Lista Nr. 14 „Polski Centralny Komitet Wyborczy“—głosów 13,636, mandatów 11.

Lista Nr. 15 „Drobnerowcy“ — głosów 5,880, mandatów 5.

Zgodnie z powyższemi danemi do przyszłej Rady Miejskiej wybrani zostali:

Z listy Nr. 1 — sen. W. Bohdanowicz. Z listy Nr 2 — W. Czyż, pos. G. Pławski, F. Stążowski, S. Erenkreutz, E. Markiewicz, Z. Kuran, S. Bartnicki, B. Rydzewski i S. Gryto. Z listy Nr. 3—0. Z listy Nr. 4—B. Kagan, J. Rafes, J. Aronowicz. Z listy Nr. 5 — Dr. J. Szlapelis. Z listy Nr. 6—0. Z listy Nr 7—0. Z listy Nr. 8 — J. Wygodzki, C. Szabad, A. Gordon, L. Kruk, E. Żaks, L. Spiro, J. Czernichow, S. Trocki, N. Epsztejn. Z listy Nr. 10— J. Piłsudski, W. Staniewicz, W. Maleszewski, T. Młodkowski i H. Jensz. Z listy Nr. 12 — adw. Z. Jundziłł, inż. W. Niewodniczański, A. Borowski i S. Wańkowicz.

Z listy Nr. 14 — prof. W. Komarnicki, inż. K. Rozwadowski, mec. M. Engiel, inż. S. Kubilis, Z. Fedorowicz, M. R. Iwaszkiewiczowa-Rudoszańska, W. Gołębiowski, J. Lewandowski, T. Krasowski, prof. K. Karaffa - Korbut i L. Chakiel. Z listy Nr 15 — A. Zasztowt, A. Dzidziul, K. Łapuszyński, K. Kruk i H. Zasztowt-Sukiennicka.

Jak widzimy więc, głosy polskie rozbiły się dzięki istnieniu 4 list polskich, a przedewszystkiem dzięki bałamutnej agitacji prowadzonej przez listy Nr 10 i Nr. 12, które nie wahały się przed najgorszemi oszukaństwami, a przywdziewając na się obłudnie maskę narodową i katolicką wytworzyły niesłychany zamęt wśród mało uświadomionych rzesz ludności wileńskiej.

Do sprawy tej jeszcze nieraz powrócimy w przysłości.

Przed koronacją obrazu Najświętszej Panny Ostrobramskiej. Uroczystości koronacyjne zapowiadają się nader wspaniale. Liczni goście zapowiedzieli swój przyjazd. Należy się spodziewać przeszło 100 tysięcy osób.

Z Warszawy wybiera się pielgrzymka członków Związku Ludowo-Narodowego w liczbie przeszło 500 osób.

Przybędą również delegacje górali z Zakopanego.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani J. Kozakowskiej Ejszyszki — spółdzielnia. Za list serdecznie dziękujemy. Prosimy o częste nadsyłanie wiadomości z Ejszyszek i okolicznych wsi, które z przyjemnością będziemy drukowali.

Panu Władysławowi Hryniewiczowi - Prozoroki, pow. Dziśnieński. Osoby pragnące otrzymać zniżkę kolejową w podróży na uroczystości koronacyjne w Wilnie winny zawczasu zwrócić się w tej sprawie do sekcji komunikacyjnej komitetu uroczystości (Wilno, Dyrekcja Kolejowa, inżynier Maruszkin). Można zrobić to listownie (list wysłać polecony). Wówczas uzyskuje się 66% zniżki w drodze powrotnej. W drodze do Wilna zniżka nie przysługuje. W sprawie mieszkania bezpłatnego podczas uroczystości, podania należy kierować do p. Jana Popowicza (Sadowa 25). Sekcja mieszkaniowa Komitetu Uroczystości Koronacyjnych.

KALENDARZYK.

26	N.	Jana i Pawła br.
27	Pon.	Władysława kr.
28	Wt.	Leona pap.
29	Śr.	Piotra i Pawła ap.
30	Czw.	Emilji
1	Piąt.	LIPIEC. Romuald
2	Sob.	Najśw. M. P. Ottona

Odmiany księżyca.

Nów dn. 29 czerwca o godz. 7 min. 32 rano.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Co to jest dom kulturalny.

Wiele osób wtedy tylko widzi swój dom i zdaje sobie sprawę jaki on jest—kiedy wie, że oto zaraz spojrzą na niego oczy obce, oczy ludzi cudzych, oczy gości.

Wiele gospodyń wtedy zaczyna porządki robić w domu: chować jedne rzeczy i sprzęty, czyścić i wystawiać na pokaz drugie, aby przyjezdni myśleli, że u nas na codzień jest takie życie porządne.

I to zdarza się w takiem mieszkaniu co ma jeden pokój i w takiem co ma trzy i więcej izb. I są takie osoby, co nic dla siebie i swoich najbliższych nie robią, tylko wszystko na pokaz, dla obcych.

Czy to nazywa się kultura?

Wcale nie! To jest właśnie brak kultury, bez której człowiek nie dziki, ale cywilizowany—żyć nie może na codzień.

Oto teraz, na zjazd Koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej przybywają do Wilna dziesiątki tysięcy ludzi. Prawie do każdego domu i mieszkania przybędą krewni, znajomi i znajomi znajomych naszych. Przyjdzie się niejednym przyjąć na mieszkanie wcale nieznajomych: to już duchowieństwo polecało wszystkim, aby pielgrzymkom okazywać gościnność i dawać schronienie, kto może darmo, a wogóle za pieniądze, tylko nie zdzierając, ale sprawiedliwie biorąc za noclegi.

W domu, wiadomo rządzi kobieta, gospodyni. Otóż ci, co przyjadą, będą na cały świat polski i zagraniczny opowiadać potem, jak u nas ludzie mieszkają, żyją i jaką mają kulturę — to znaczy, do jakich porządków w domach swoich przywykli. Porządek, wiadomo nie od pieniędzy zależy, ale od pracy nad czystością, nad ładem i od tego, aby gosposie nasze więcej myślały, jak wygląda ich dom, niż nad tem, jak wyglądają same i jakie ubranie na siebie włożą.

Ubranie, suknia, kapelusz, pantofelki, to jeszcze wcale nie kultura. Lada głupia kobieta, za pieniądze otrzymane od męża może sobie każdej chwili kupić pstrokate gałganki, i wystroiwszy się iść gapić się na ulicę, myśląc, że obcy wezmą ją za bogaczkę, panią, albo panienkę. Na to nie trzeba rozumu, i ci przyjezdni zaraz zmiarkują, że to pożyczane piórka, jak u tej wrony, co udawała kanarka. Prawdziwa bowiem pani, to ta, co ma dom kulturalny. A dom kulturalny, to taki gdzie są czyste i przecierane podłogi, gdzie na ścianach i na suficie nie wiszą firanki z pajęczyny, gdzie krzesła niepołamane, gdzie stoły mają wszystkie nogi, gdzie po kątach nie leżą schowane śmiecia, a pył pod komodami i szafami nie bieleje zdaleka. Dom kulturalny, to taki, w którym łóżka są czysto zasłane od rana, gdzie odzienie nie porozrzucane po kątach, ale wisi na swojem miejscu, i gdzie w łóżkach i dziurach w tynku, niema pluskiew. W takim domu dzieci czysto umyte i wyczesane, nie mają wszów w główkach ani na ubraniu; nie wystrojone w haftowane sukienki cienkie, ale mają czystą bieliznę; nie krzyczą i nie biją się między sobą — ale znajdują się grzecznie wobec swoich i gości. Taki dom, choćby na najciaśniejszej uliczce, choćby w najbiedniejszych izdebkach, będzie kulturalnym nazwany, i taka gospodyni — to prawdziwa pani swego domu — bo ona wie, co w każdym kącie tego domu położono i postawiono, bo sama własną ręką wszystko porządkuje zamiata, zmywa, i o wszystkiem myśli. Wtedy przyjezdni, prześpią się w takiem czystem mieszkaniu z wdzięcznością, bo ich nie będą gryźć pluskwy ani wszy i nie będzie dusił pył ni zagradzał przejścia bezład źle postawionych mebli. To będzie dom kulturalny.

Nasze wileńskie gosposie muszą mieć tę ambicję dla swoich domów i kątów, bo trzeba pamiętać, że ze sto tysięcy par oczu cudzych będzie na nic patrzeć. Żetel.

Wybór szkół zawodowych dla kończących szkoły powszechne.

(Ciąg dalszy).

5) Państwowa Szkoła Handlowo Przemysłowa, im. Em. Dmochowskiej w Wilnie, Żeligowskiego 1. Egz. po ukończeniu szk. powsz. 7-oddz. Kurs nauk 3-letni. Dział: tkacki, bieliźniarski i krawiecki. Opłata 60 zł. rocznie. Osobno dział handlowy. Po ukończeniu tkactwa uczenice są wysyłane jako instruktorki do szkół zawodowych na wieś.

6) Kursy „Nauka i Praca“ w Wilnie, ul. Zamkowa 12. Przyjmują się dziewczęta po ukończeniu 4-oddz. szk. powsz. Kurs roczny; uczą krawieczczyzny, trykotarstwa (pończosznictwa) i bieliźniarstwa razem z haftem. Szkoła ta ma kierunek bardzo moralny i daje dobrą opiekę swym wychowankom, można więc ją gorąco polecić troskliwym o duszę dziecka matkom. Przy kursach ma być internat za opłatą 100 zł. miesięcznie.

7) Żeńska Szkoła Zawodowa niższa Sw. Józefa, Ostrobramska 29. Uczą krawieczczyzny i bieliźniarstwa. Kurs 3-letni i rok praktyki w pracowni. Mieszkanie można mieć na miejscu za opłatą.

8 i 9) Takież warunki dają szkoły zawodowe Polskiej Macierzy Szkolnej w Nowo-Wilejce i Swięcianach. Podobne warunki przyjęcia, t. j. ukończenia 4-ch oddz. szk. powsz. wymagają następujące szkoły z kursem 3-letnim:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Mostowa Nr. 1.